

NIEPODLEGŁA ETYKIETA

EDYCJA LIMITOWANA

WYDANIE SPECJALNE

NUMER I

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



MANIERY NASZYCH PRADZIADKOW

Zazwyczaj kiedy słyszymy nazwę „dobre wychowanie” czy jak mawiają francuzi SAVOIR-VIVRE kojarzymy to z kulturą osobistą, znajomością zachowania się przy stole czy w gościach. Od najmłodszych lat uczą nas o tym nasi rodzice i dziadkowie.

Często też słyszymy, że tzw. przedwojenne maniery były najlepsze.

Co więc oznaczały te nienagane maniery w tamtym okresie czasu?

Oto co ciekawego znalazłyśmy w Internecie. Niektóre z tych rzeczy, drogi czytelniku, wydadzą ci się dziwne, inne

śmieszne, ale ogólnie rzecz biorąc warto o tym wiedzieć.

A więc:

Nienagane maniery oznaczały zdystansowanie wobec świata i unikanie podążania za taną rozrywką.

„Człowiek dobrze wychowany nie powinien również brać udziału w zbiegowiskach ulicznych, w kłótniach pospólstwa, jak również nie odwiedzać lokalów pokątnych, mających złą opinię. W takich razach zawsze nas ktoś ze znajomych zobaczy, zacznie o tem rozpowiadać, uwagi swoje robić, skutkiem

tego będą nas w dobrym towarzystwie gorzej przyjmowali, pożądani prawdziwie ludzkie zobojętnieją dla nas, a często taka bytność w nieodpowiednim lokalu pozbawi nas szczęścia całego życia.”

Język być może staromodny, ale rada właściwa i w dzisiejszych czasach.

PRZEDWOJENNY
SAVOIR-VIVRE

O manierach ciąg dalszy...

Bycie dżentelmenem i damą to nie tylko ogląda, ale również odpowiednie towarzystwo. Zdarzały się też inne, zaskakujące zalecenia.

„Nie marszcz czola, ani nosa, ale na twarzy twojej niech się maluje i zdradza spokój, pogoda, łagodność z powagą. Pamiętaj, aby spojrzenie twe i twarz wzbudzała przyjemne uczucie i poszanowanie w innych, powinienes się starać, by dusza twa ukochała to, co jest dobrem, a brzydziła się jak najwięcej wszelką myślą, i żądzą występą. Wejrzenie bowiem i oblicze są najczęściej odbiciem duszy.”

Brzmi to dość zabawnie, ale to prawda, że ludzie chętniej rozmawiają z osobami pogodnymi niż z ponurakami. Każdy chce spędzać czas z osobami przyjemnymi w zachowaniu i dbającym o wygląd zewnętrzny z szacunku do innych.



Co do wyglądu zewnętrznego to w dawnej etykiecie znajdziemy też i takie rady:

„Czuwaj, aby bielizna twoja zawsze była czysta. Czysta bielizna przyczynia się do zdrowia naszego ciała” – dziś taka porada wydaje się wręcz absurdalna, dawniej jednak kwestie związane z higieną nie były tak oczywiste i wielu nawet dobrze wychowanych ludzi

o nią nie dbało. Często było to związane z problemami natury mieszkaniowej. Na przykład w Łodzi, gdzie kanalizacji bardzo długo nie było prawie wcale, pranie i regularne mycie się nie były postrzegane jako sprawy pierwszej potrzeby.

Innym przykładem zachowania należącego niegdyś do dobrego tonu, które dzisiaj na pewno nie byłoby za takie uważane, jest spluwanie do spluwaczki:

„Nie obracaj się w towarzystwie tyłem do innych, nie kichaj, nie spluwaj przed nimi, kichając, odwróć się na stronę i nos chustką zasłoń; spluwaj w piaseczniczkę (a gdy tej nie ma w chustkę), nigdy zaś na posadzkę lub dywan.”

Niestety i w dzisiejszych czasach widzimy na ulicach panów, którzy zachowują się wbrew tej zasadzie i jest to po prostu obrzydliwe.

Autorki artykułów:
Maniery naszych pradziadków,
O manierach ciąg dalszy,
Wachlarze... i kwiaty ...

Lena Jędrasik
Lena Pietrzak
Martyna Majer



foto: Agnieszka Bohdanowicz, na zdjęciu - Antoś.
Sesja wykoanana w ramach projektu icpodległa etykieta.

Wachlarze

Nasze koleżanki będą pisały jeszcze o modzie, fryzurach, perfumach, biżuterii i innych stylowych dodatkach. My opowiemy o wachlarzach i mowie kwiatów w dawnej etykiecie troszkę więcej.

Najpierw jednak wspomnimy, że idealna kobieta epoki międzywojnia powinna była być skromna.

Wachlarz nadawał się do komunikowania uczuć w sposób skromny, ale wymowny.

Uważamy, że było to bardzo ciekawe i chętnie byśmy się tego nauczyły w ramach eksperymentu i zabawy.

System znaków dawanych przy pomocy wachlarsa był bardzo rozbudowany.

Na ilustracji pocztówka z 1923 r. (Biblioteka Narodowa, sygn. DZS XII 8b/p, domena publiczna)



I tak autor jednego z poradników instruował:

„Jestem Ci wzajemną” – Rozłożyć wachlarz na kolanach.

„Pocałuj mnie” – Dotknąć ust wachlarzem.

„Czy mogę mieć nadzieję?” – Wachlarz prędko rozłożyć.

„Jesteś moim ideałem” – Dotknąć ustami wachlarsa”.

Komunikacja tego typu była popularna w kręgach high life’u, wymagała bowiem co najmniej małego balu. To oczywiste wachlarze były dodatkiem wieczorowym tak jak pióra, sznury pereł, szale boa czy zdobione piórami opaski na głowę.

i kwiaty....

Warto przyjrzeć się popularnej niegdyś mowie kwiatów - system ogólnie przyjętych i znanych kodów umożliwiających porozumiewanie się bez słów.

I tak na przykład ofiarowanie komuś tulipana oznaczało: „W głowie i sercu masz pusto”, astry zaś mówiły: „Nie mam odpowiedzi”. Kiedy chciało się powiedzieć zalotnikowi, aby zrezygnował, wysyłało mu się kwiaty koniczyzny, a żeby wytknąć mu pychę – maki. Z kolei kwiat pietruszki pozwalał postraszyć staropanieństwem.

Wydaje nam się, że i dziś czasem się do niej stosujemy wybierając takie, a nie inne kwiaty pasujące do okazji chociaż nie miałyśmy pojęcia, że kwiaty miały swoje znaczenie.



Świat mody lat 20. XX w. - fryzury

Kiedy zaczynałyśmy naszą przygodę z latami 20-stymi w ramach projektu nie sądziłyśmy, iż praca dziennikarki jest taka trudna. Przejrzałyśmy niezliczone strony internetowe i przeczytałyśmy artykuły przygotowane dla nas przez panią Ulę. Nie wiedziałyśmy, który temat wybrać. W pewnym momencie napotkałyśmy na zdjęcia, projekty fryzur. Nigdy takich nie widziałyśmy. Bardzo spodobały się nam wszystkim również ozdoby do włosów tej epoki.

Popatrzcie proszę na zdjęcie, żeby mieć ogólne pojęcie o tym o czym będziemy mówić.

Co ciekawe nasza koleżanka skojarzyła, iż dwie z prezentowanych na zdjęciu fryzur nosiła jej prababcia. Miętko układające się fale, a potem gładkiego klasycznego boba.

Ten typ fryzury był HITEM tamtych lat. Kobiety po raz pierwszy zaczęły nosić tak krótkie włosy, co nie znaczy, że nie wyglądały ładnie.

Klasyczny kształt fryzury do dziś jest bardzo popularny wśród pań, choć przybiera również inne bardziej nowoczesne lub dłuższe formy.

Postanowiłyśmy poczytać więcej. Odnalazłyśmy informację o genialnym fryzjerze z Paryża, który wylansował modę na tą uroczą fryzurkę.



<https://weheartit.com/entry/302727432>

Jego pseudonim artystyczny brzmiał ANTOINE (czyt. Antuan), ale jakie było nasze zaskoczenie, że ten fryzjer światowej sławy to polak pochodzący z Sieradza, małej miejscowości niedaleko naszego miasta – Łodzi. A zatem, drogi czytelniku, chciałobyśmy abyś i ty dowiedział się czegoś więcej o naszym niesamowicie słynnym rodaku z lat 20-tych. Może jego historia, skromnego chłopaka z Sieradza, który dzięki swoim zdolnościom i wytrwałości rzucił sobie cały świat do stóp i postawił dotychczasowy świat fryzjerstwa „na głowie” – w przenośni i całkiem dosłownie. Oczywiście zapewne musiał mieć szczyptę szczęścia, ale my myślimy, że zrobił to raczej „z głową” lub całkiem dosłownie „na głowie”.



Mistrz fryzjerski Antoni „Antoine” Cierplikowski podczas czesania klientki, Nowy Jork, 1937. •Narodowe Archiwum Cyfrowe

Mistrz fryzjerski Antoni ANTOINE Cierplikowski. Monsieur Antoine lub Antoine de Paris.



Antoni Cierplikowski w swoim warszawskim mieszkaniu, 1935. •Narodowe Archiwum Cyfrowe

O Antonim Cierplikowskim mówi się do dziś „Król fryzjerów, fryzjer królów”. Urodził się w 1884 r. w Sieradzu. Mając 11 lat po raz pierwszy zetknął się z rzemiosłem fryzjerskim. Praktykował w Sieradzu i Łodzi.

Kiedy wyjechał do Paryża nie miał grosza przy duszy, ale miał w sobie dużo wytrwałości i wielki marzenia. Spotkało go jednak gorzkie rozczarowanie, zamiast pięknych salonów zobaczył tam małe pokoiki i fryzjerów, którzy po prostu wykonywali swoje usługi. W Paryżu pracował u perukarza. Może to dobrze, gdyż układając i dbając o peruki musiał się wiele nauczyć. Na pewno nauczył się nadawać kształt i modelować włosy.

Pewnego dnia stworzył ciekawą fryzurę dla Lili de Moure – towarzyszkę księcia De Ligne. Fryzura ta wyglą-

dała podobno jak kapelusz. Uczesanie odniosło sukces, każda dama marzyła o uczesaniu w wykonaniu Antoniego z Sieradza znanego jako ANTOINE.

W 1909r. znanej francuskiej aktorce Ewę Lavalliere obciął długie włosy i uczesał krótką chłopięcą fryzurę.

Styl „a la garconne” (po francusku chłopiec) podbił cały świat. Nie wiadomo, jak Cierplikowski odnalazłby się w wielkim świecie paryskiej mody, gdy nie wynalazł fryzury na „chłopczyce”.

Nowy styl lansował razem z Coco Chanel – specjalistką od ubioru. Fryzury miały grzywki ocieniające oczy i loki na policzkach z zalotnie wywiniętymi końcówkami. Fryzury z przedziałkiem z boku układały się w miękkie puszyste fale otaczające twarz.

Czesał koronowane głowy oraz takie sławy kina i estrady jak: Coco Chanel, o której pisały nasze koleżanki, Polę Negri, o której wspominali nasi koledzy (polską aktorkę, która w tamtym czasie zrobiła ogromną karierę w Hollywood), później Edith Piaf (francuska piosenkarka), Greta Garbo (sławna aktorka) czy Brigitte Bardot (sławna włoska aktorka).

Znalazłyśmy też w Internecie w jednym z artykułów taki oto opis mistrza: „Na pierwszy rzut oka zdaje się być człowiekiem łagodnym, niemniej jednak potęga jego w niczym nie ustępuje potędze innych dyktatorów europejskich. Jego ubiór przypomina żywo strój wschodniej księżniczki. Brzęczą bransoletki, olbrzymich rozmiarów pierścionki, bielutki płaszcz, niezmierzenie fantastycznie skrojony, na szyi pstry szalik z subtelnego jedwabiu. Brwi wygolone, na ich miejscu cieniutkie, z lekka zaokrąglone kreski – taką

charakterystykę Cierplikowskiego zamieściło w 1928 roku pismo „Polonia”, wydawane we Francji.”

Według nas jego niektóre stroje były ekstrawaganckie, krzykliwe, ekscentryczne, wyzywające. Najwidoczniej artyści chcą zaznaczyć swoją „inność”. Za pomocą prostych narzędzi dokonywał na głowach pań cudów. Gazety nazywały go „dyktatorem piękności”.

Pierwszy zakład fryzjerski założył w 1910 roku w Paryżu, a w latach 20. miał ich już około 60, i to na całym świecie. Cierplikowski tworzył również perfumy i kosmetyki, projektował torebki i kapelusze, kostiumy i peruki.

Antoni był bardzo znany. Przyjaźnił się lub znał wiele sław kina, estrady, osobistości z wyższych sfer.

Słynny Antoine był bardzo ekscentryczny. Dla nas szokiem było przeczytać, że : odpoczywał śpiąc w szklanej trumnie.



Sonja Dursenne w uczesaniu Antoniego Cierplikowskiego. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Mistrz fryzjerski ANTOINE ...

Dorobił się fortuny, choć bogactwo i styl bycia sprawiały, że szybko zyskał wrogów.

Antoni nie tylko potrafił sprawnie i po mistrzowsku operować nożyczkami, ale potrafił również układać, modelować i farbować włosy.

Te umiejętności zdobył kiedy przyjechał do Paryża i praktykował w salonie perukarskim.

Cierplikowski dbał nie tylko o wygląd fryzury, ale tłumaczył kobietom, że ważne jest także, aby włosy były zdrowe. „Z włosów, o które nie dbamy nie da się przecież wyczarować pięknej fryzury, prawda?” Mistrz mawiał również, że fryzura jest „tłem dla twarzy, oczu, rysów”. Nie stosował jednej fry-



Mistrz fryzjerski Antoni „Antoine” Cierplikowski w pracowni w Paryżu, 1934. Narodowe Archiwum Cyfrowe

zury dla wszystkich, gdyż my kobiety nie jesteśmy takie same. Każda z nas jest inna, ma inny charakter, lubi coś innego. Fryzura ma podkreślać naszą urodę i osobowość.

Apropos osobowości, pierwsze zdjęcie poniżej bardzo nas rozbawiło.

Tak więc kobiety kochały Cierplikowskiego, ponieważ czuły, że zadba o nie i dobierze odpowiednią fryzurę, która schowa wady, skoryguje kształt i podkreśli zalety. My też z chęcią wybrałybyśmy się do takiego fryzjera pasją, prawda dziewczyny?

Dla uczczenia pamięci Antoina, w Sieradzu, od wielu lat organizuje się Konkurs fryzjerski o Puchar Antoina.

W Sieradzu znajduje się też jego pomnik. Pomnik postawiono fryzjerowi – aż tak bardzo świat doceniał zwykłego chłopaka z Sieradza z nieograniczoną wyobraźnią i wielkimi marzeniami.



Mistrz fryzjerski Antoni „Antoine” Cierplikowski w swojej pracowni tworzy fryzurę dla jednej z gwiazd, 1933., Narodowe Archiwum Cyfrowe

Autorki artykułów:

Świat mody lat 20. XX w. - fryzury,
Mistrz fryzjerski Antoni ANTOINE
Cierplikowski.

Monsieur Antoine lub Antoine de
Paris, Mistrz fryzjerski ANTOINE ...
Lena Jędrasik, Lena Pietrzak

Historia filmu niemego

Kręcenie filmów stało się możliwe gdy Thomas Alva Edison wynalazł kineoskop. Wynalazek ten po raz pierwszy wystawiono publicznie w Nowym Jorku w 1894 roku. Rok później bracia August Luis Lumiere później wynaleźli kinematograf, który wyświetlał obrazy na ekranie. 17 metrów taśmy starczyło na nakręcenie ok. 50-sekundowego filmu. Pierwszy pokaz filmowy odbył się 28 grudnia 1895 roku – wystawiane filmy to dwuminutowy obraz pt. Wyjście robotników z fabryki oraz Wjazd pociągu na stację w La Ciotat. Wynalazek braci Lumiere szybko znalazł wielu zwolenników.

Moim zdaniem to dobrze, że wreszcie filmy opowiadały jakieś historie, nie tylko odtwarzały realne wydarzenia. Wyobraźnia widza to przecież bardzo ważna rzecz. Osobiście lubię filmy, które pobudzają moją wyobraźnię. Pionierem takich filmów był Georges Melies, autor Podróży na księżyc z 1902 roku. Méliès wykorzystał po raz pierwszy triki i efekty specjalne. Pierwszy film nakręcony w plenerze to Napad na ekspres z 1903 roku, autorstwa Edwina S. Portera.

W latach 20-tych coraz większą popularnością cieszyły się westerny, opowieści kryminalne i gangsterskie, a także filmy sensacyjno-przygodowe.



New York 1911 – niemy dziennik podróży po Nowym Jorku grupy kamerzystów ze szwedzkiej firmy Svenska Biografteatern

Do roku 1910 istniały już tysiące sal kinowych w Ameryce i Europie, a w 1912 roku nakręcono pierwsze filmy pełnometrażowe.

W moim mieście, Łodzi, też niegdyś było ponad 30 kin, teraz jest ich mniej, ale za to są większe. Czy to dobrze? Nie wiem. To zależy od upodobań. Oglądanie filmu w mniejszym kinie ma swój klimat.

Filmy nieme opierały się na wyrazistej grze aktorskiej. Według mnie i moich współpracowników kino nieme było świetne choć miało wiele niedociągnięć. Jednym z takich niedociągnięć było to, że widzowie mogli nie zrozumieć intencji aktora. Emocje przekazywane twarzą i ciałem wpisywały się w kunszt aktorski, ale głos, (jego ton i modulacja oraz tempo) - jest bardzo istotny w przekazywaniu „intencji”. Wprawdzie filmy były nieme, ale w sali kinowej znaleźli się taperzy, czyli artyści grający muzykę na żywo, obserwując reakcję widzów. Mieli oni utrudnione zadanie, ponieważ byli odwróceny tyłem do ekranu i nie wiedzieli, jaka scena odgrywa się w danej chwili za ich plecami. Często więc grali muzykę nieadekwatną do chwili, co moim zdaniem było czasem śmieszne.

Przejsie od ery kina niemego do dźwiękowego żartobliwie przedstawia komedia Deszczowa piosenka.



Gene Kelly i Debbie Reynolds/ Singing in the Rain (1952)

Gwiazdy kina niemego

Od samego początku kino amerykańskie nastawione było na promowanie gwiazd aktorskich. Oprócz komików wielkimi gwiazdami amerykańskiego kina niemego byli także: Lilian Gish, Pola Negri, Theda Bara, Barbara La Marr, Rudolf Valentino, Gloria Swanson, Ramon Novarro i inni.

Lilian Gish – największa postać kina niemego – wielka aktorka, która zdefiniowała aktorstwo kina przeddźwiękowego i wyznaczyła nowe, nieosiągalne dla większości standardy gry.



Lilian Gish

Autorzy artykułu:

**Jakub Piejek, Jakub Gradecki
Bartosz Juszczak
z pomocą
Adrian Marczewski
Dawid Lewandowski**

Gwiazdy kina niemego...

Lilian była amerykańską aktorką, reżyserką i pisarką. Urodziła się w Ohio 14 października 1893 r.



Greta Garbo

Greta Garbo – Największa gwiazda kina niemego, która – jako jedyna z całej 16 – zrobiła równie wielką karierę w kinie dźwiękowym (śmiało można wytypować, że pojawi się w czołówce). Szwedzko-amerykańska aktorka filmowa i teatralna. Urodziła się w Sztokholmie w 1905 r. 18 września. Zmarła w Nowym Jorku.



Rudolph Valentino

Maria „Rene” Falconetti – aktorka właściwie tylko jednej roli, ale za to jakiej: tytułowa kreacja w *Męczeństwie Joanny D’Arc* to bodaj najlepsza rola kobieca w dziejach kina. Aktorka francuska urodziła się w Pantinie w 1892 r. 23 lipca.



Maria „Rene” Falconetti

Rudolph Valentino – włoski aktor filmowy. Gwiazda kina niemego, zdobył serca wielu fanek na całym świecie. Był uważany za najprzystojniejszego aktora tamtych lat. Niestety zmarł bardzo młodo i wiele kobiet opłakiwało jego śmierć. Rudolph urodził się w Castellanetta we Włoszech. Rok jego urodzin to akurat rok, w którym bracia Lumiere wynaleźli kinematograf. Tak więc los od początku przeznaczył mu karierę aktorską. Valentino rozpoczął karierę jako tancerz w Paryżu, potem wyjechał do Nowego Jorku i kontynuował karierę tancerza. Pracował w wędrownym zespole operetki aż dotarł do San Francisco. Za namową aktora Normana Kerry’ego spróbował sił w filmie.

Filmy tego okresu były nieme, wymagające przerysowanej i ekspresyjnej gry. Valentino odniósł sukces w 1921 rolą w *„Czterech jeźdźcach Apokalipsy”* (The Four Horsemen of the Apocalypse). Wkrótce główna rola w filmie *„Szejk”* z tego samego roku przyniosła mu ogromną popularność, zwłaszcza wśród kobiet, wiążąc Valentino z wizerunkiem pierwszego amanta kina.



Rudolph Valentino

Nasz kolega Jakub zdecydowanie jest fanem jeszcze innego, tym razem polskiego talentu aktorskiego tamtych lat, Eugeniusza Bodo. Widział film o tym aktorze i chciałby tu opisać to czego się dowiedział.

Autorzy artykułu:
Historia kina niemego, Gwiazdy kina niemego
Jakub Piejek, Jakub Gradecki
Bartosz Juszczak
z pomocą
Adrian Marczewski,
Dawid Lewandowski

Eugeniusz Bodo i Pola Negri

Eugeniusz Bodo to pseudonim artystyczny jednego z najzdolniejszych aktorów polskich tamtych czasów – Bohdana Eugène Junod. Jednego z najwybitniejszych i najpopularniejszych aktorów międzywojennego polskiego kina i teatru.



Eugeniusz Bodo

Bodo był polskim aktorem, filmowym, rewiowym i teatralnym, a także reżyserem, scenarzystą, tancerzem, piosenkarzem i producentem filmowym.

Uważam, że jak na jednego człowieka to aż za dużo. Musiał być utalentowany ponad miarę.

Bodo był synem Polki i Szwajcara, miał podwójne obywatelstwo.

W 1917 r. zaczął występować jako piosenkarz i tancerz na scenach rewiowych, początkowo w Poznaniu i Lublinie, a od 1919 r. w Warszawie. Tu m.in. w markowych kabaretach: „Qui Pro Quo”, „Morskie Oko”, „Cyganeria” i „Cyrulik Warszawski”. W 1925 r. zadebiutował w filmie *Rywale* i od tego momentu rozpoczęła się jego ogromna popularność. Ogółem zagrał w ponad

30 filmach. Grał zarówno role amantów, tragiczne, komediowe i w filmach muzycznych. Śpiewane przez niego w filmach piosenki stawały ponadczasowymi przebojami.

Aktor był wielbicielem psów. Bardzo mi się podobał pies – dog – arlekin o imieniu Sambo, niestety Sambo został postrzelony podczas powstania warszawskiego i nie przeżył.



Pola Negri

Inną wielką sławą polskiego, ale i UWAGA amerykańskiego kina, najslawniejszą polką, która zrobiła karierę w Hollywood była Pola Negri, czyli Barbara Apolonia Chałupiec.

Pola Negri, to pseudonim artystyczny pięknej kobiety, która jako Barbara Apolonia Chałupiec przyszła na świat 3 stycznia 1897 roku w Lipnie. Swoją urodą oraz urzekającym stylem gry podbiła serca międzynarodowej publiczności stając się prawdziwą gwiazdą kina niemego.

Młodziutka Pola Negri uczęszczała na lekcje tańca oraz warsztaty aktorskie. Początkowo miała zostać

baletnicą, jednak naukę w szkole baletowej przerwała gruźlica. Po odzyskaniu zdrowia Pola Negri kontynuowała naukę aktorstwa a jako młoda kobieta ukończyła szkołę teatralną w Warszawie. Najpierw grała w polskich teatrach, w 1914r. zagrała w pierwszym filmie *„Niewolnica zmysłów”*, potem dostawała role w innych filmach. W tym samym roku zmieniła nazwisko na Pola Negri na cześć włoskiej pisarki i poetki Ady Negri. W latach dwudziestych Pola grała już zarówno w Niemczech jak i Hollywood. Pola Negri była bardzo bogata, jej dom w słynnej dzielnicy Beverly Hills zbudowano na wzór Białego Domu.



Pola Negri

Autorzy artykułu:
Eugeniusz Bodo i Pola Negri
Jakub Piejek, Jakub Gradecki
Bartosz Juszczak
z pomocą
Adrian Marczewski,
Dawid Lewandowski



RESIDENCE OF POLA NEGRI, BEVERLY HILLS.



<http://allanellenberger.com/celebrity-homespola-negri/>

Według nas stare kino i najszlachetniejsze gwiazdy kina tamtych lat to fascynujący temat. Samo kino nieme jest dla nas fenomenem i tematem równie fascynującym. Miało swoje plusy i minusy. Jednym z takich minusów było to, że widz mógł nie zrozumieć tego co aktor grający daną postać miał do przekazania widowni poprzez gestykulacje ciałem oraz mową ciała. Z dzisiejszej perspektywy kino nieme może się wydawać prymitywne, miało jednak jedną zaletę nie do przecenienia: operowało głównie obrazem, a ten to przecież istota kina. Owszem, były w nim także

słowa - napisy albo ludzie (we Francji zwali się bonimenteurami) podczas seansu tłumaczący widzom to, co ci widzieli na ekranie) - ale nie można stwierdzić, że tamto kino było prześladane, co łatwo da się zarzucić kinu współczesnemu. Może dlatego tak wielu wybitnych twórców, w tym Chaplin, uważało, że dźwięk (a raczej dialog) zabija kino.

Dlatego według nas kino nieme wydaje się dość interesujące i z chęcią obejrzelibyśmy jakiś film tego typu, najchętniej w starym, małym kinie z odpowiednim klimatem.

Jeśli i Ty – nasz czytelniku – zechcesz zgłębić wiedzę z zakresu historii kina, nie tylko niemego, jesteś w Łodzi – mieście kina – wybierz się zatem do Muzeum Kinematografii pl. Zwycięstwa 1 przy Parku Źródlika. To część kompleksu Księży Młyn. Muzeum mieści się w zabytkowym pałacu Karola Scheiblera.

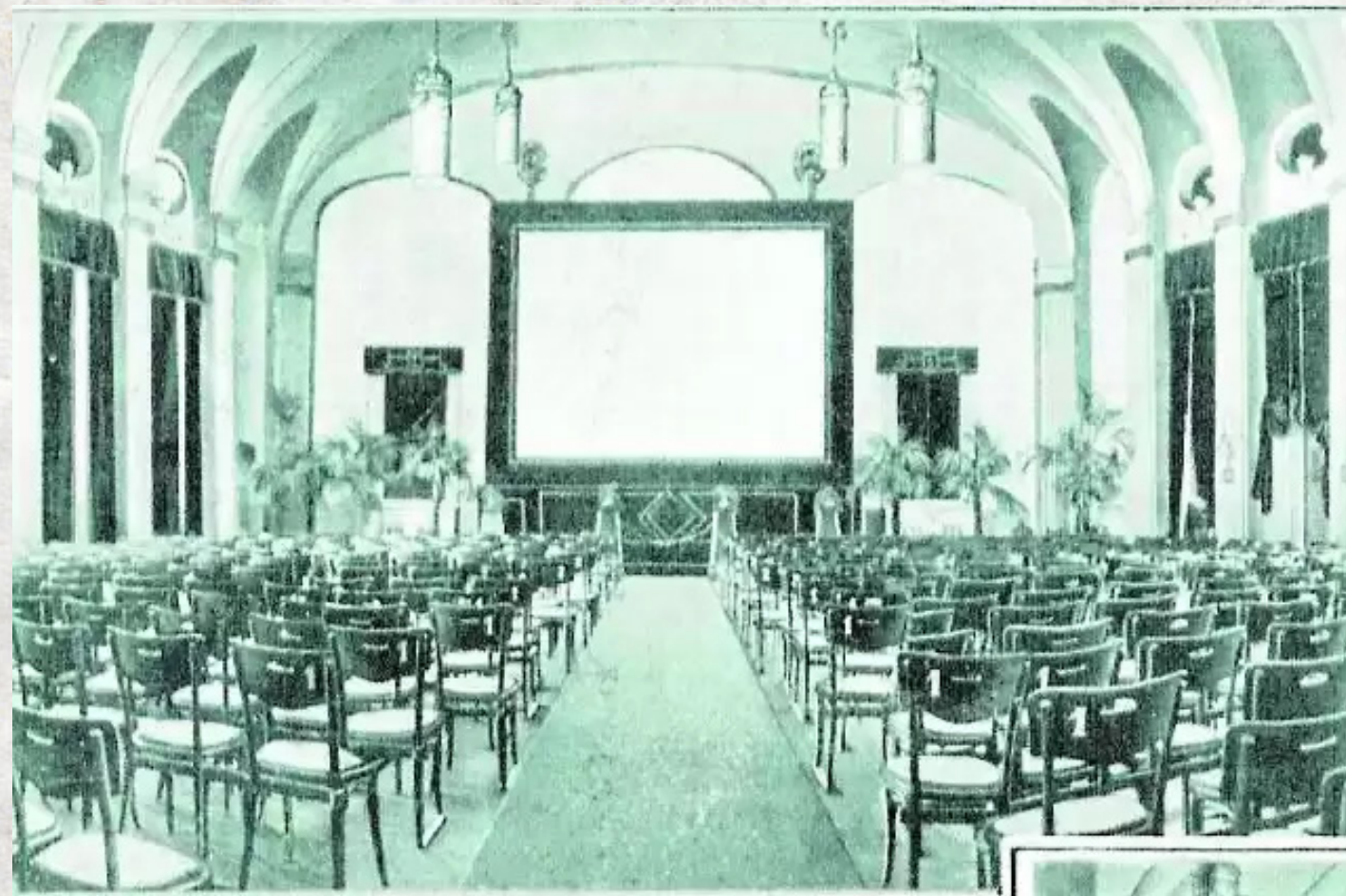
W zbiorach muzeum znajduje się około 50000 eksponatów, w tym około tysiąc filmów na taśmach celulozowych i wideo. Na wystawach stałych „Tajemnice planu filmowego” i „Cud ożywionej fotografii” prezentowane są urządzenia związane z rozwojem technologicznym kina (historyczne projektory, kamery, stoły montażowe), plakaty i fotosy filmowe, elementy scenografii i zaaranżowane plany filmowe czy lalki wykorzystywane w animacji.

W swoich zbiorach muzeum posiada również latarnie magiczne, mutoskop czy jedyną w Polsce oryginalną Panooramę Cesarską, czyli fotoplastikon. Plakaty i zdjęcia poświęcone gwiazdom kina też tam są m.in. Pola Negri.

Życzymy owocnych podróży po Łodzi filmowej, naszym własnym „Holly-Łódź”



ŁODZKIE KINA LAT 20-tych XX wieku



Kiedy dziś wchodzimy do kin, znajdując się tam proste wnętrza bez zbędnych, wyrafinowanych ozdób. Kupujemy bilet, idziemy na salę i oglądamy film. Ewentualnie możemy po drodze kupić popcorn itp...

Natomiast w latach 20-tych wyjście do kina to było coś. Kino samo w sobie było nowością. Niektórzy do kina zajeżdżali autem. Z tego co zobaczyliśmy na znalezionych przez nas zdjęciach wchodziło się do takiego kina np. przez duże, zdobione ornamentami drzwi. Podchodziło się do ładnych kas i z przyjemnością kupowało bilet.

Potem goście wchodzili do pięknej Sali, spójrzcie na to zdjęcie powyżej. To kino „LUNA” w Łodzi. Działało

w budynku Stowarzyszenia Majstrów Tkackich. We wcześniej nosiło nazwę „WISŁA”. Ówczesni goście uznawali je za najbardziej luksusowe kino w Łodzi. Znajdowało się przy ulicy Tuwima. Nam też się bardzo podoba.

„Luna” zaczęła działać w roku 1911. Pod różnymi nazwami kino zapraszało na projekcje aż do 1996 roku! Nowoczesność „Luny” objawiała się m.in. w parowym ogrzewaniu sali, wyjątkowym na skalę miasta oraz w przywiązywaniu wagi do promocji repertuaru. Do kin nie zapraszały krzykliwe, ruchome obrazki, ale dobrze zaplanowane gazetowe reklamy takie jak ta na następnej stronie.

W repertuarze kin dominowały melo-

dramaty, obrazy sensacyjne i komedie. W latach 20-tych coraz większą popularnością cieszyły się westerny, opowieści kryminalne i gangsterskie, a także filmy sensacyjno-przygodowe.

Autorki artykułów:
Łódzkie kina lat 20-tych XX w.

Jakub Gradecki
Joel Rzeźnicki

Kiedyś było w Łodzi ponad trzydzieści kin. Obecnie jest tylko osiem.

W październiku 1908r. otwarto kino ODEON, specjalnie na ten cel wybudowano nowy budynek. To wtedy powstały trzy najbardziej luksusowe kina w mieście: w październiku 1908 r. Odeon przy ul. Tuwima 2, w październiku 1911 r. Casino przy ul. Piotrkowskiej 67 i w grudniu 1911 roku Luna (dzisiaj klub Cabaret) przy ul. Tuwima 1.

W Odeonie była sala na 350 osób z tapicerowanymi i podgrzewanymi fotelami, a gości przy wejściu witał czarnoskóry portier. Popatrzcie na zdjęcia budynku, które zobaczyć możecie do dziś, wystarczy się wybrać na wycieczkę pod właściwy adres. Budynek

zbudowano z cegły. Patrząc do góry zobaczycie na szczycie charakterystyczną sowę. Do kina można było przyjść w dowolnym momencie, bo np. ten sam film puszczano przez cały dzień np. co godzinę. To dobrze, że ten historyczny budynek odnowiono.

Do Luny wchodziło się z kolei po szerokich marmurowych schodach. W środku były kryształowe żyrandole, taras dla gości, bufet, bezpłatna szatnia, oświetlenie elektryczne i ogrzewanie sali parą.

Casino mogło się pochwalić wyłączo-
nością na prezentację filmów ze słynną
aktorką kina niemego Polą Negri, która
kiedyś przyjechała specjalnie, na pre-
mierę w tym kinie.

Kino w Łodzi rozwijało się tak dobrze, że pojawiły się plany budowy obiektu, który dziś nazwalibyśmy multiplexem (trzy dwupiętrowe gmachy z trzema tysiącami miejsc w każdym).

Ten przepych zaskoczył i mnie i mojego kolegę.

Na zdjęciu obok widać kino POLO-
NIA.

Według nas to przytulne miejsce, idealne na spędzenie czasu. Widzimy fontannę, restaurację, wnętrza też były piękne.

W 1970 r. w Łodzi działało 35 kin. Tym, które przetrwały wojnę, zmieniłono nazwy. I tak Odeon stał się Gdynią, Luna - Wisłą, Casino - Polonią, a Splendid przy ul. Narutowicza 20, w którym w 1929 r. wyświetlono pierwszy film dźwiękowy - Bałtykiem. W 1927r. otwarto kino SPLENDID, dzisiaj BAŁTYK.

Wprowadzono filmy dźwiękowe. Ceny biletów wahały się od 2 do 4 zł, na nasze obecne ceny to by było bardzo tanio. Bałtyk mógł pomieścić aż 1 000 widzów i dodatku na seansie można było spotkać sławy polskiego kina takie jak Eugeniusz Bodo czy Jadwiga Smosarska.



A12

Podsumowując uważamy, że to dobrze, że w tamtych latach do kin chodziło tak wiele osób. Według statystyk w latach 1918-1920, frekwencja w kinach była pięciokrotnie wyższa niż w teatrach. W roku 1921 łódzkie kina odwiedziło 2,6 mln. widzów. W roku 1938 liczba ta wzrosła do 6 mln.

To ciekawe oglądać filmy i przeżywać je wraz z innymi. Teraz większość ogląda filmy w domu. Mamy komputery, telefony i Internet, a to nie to samo. Po seansie można było porozmawiać o tym, co się widziało.

Podobało się nam, że kina były w Łodzi takie nowoczesne i prestiżowe. Podgrzewane siedzenia i ciepłe sale. Poza tym kto dzisiaj w kinie w Łodzi może spotkać gwiazdę kina, prawda? Kina tamtych lat to musiały być, naszym zdaniem, bardzo ciekawe miejsca.



Drogi czytelniku proponujemy Ci dzisiaj niezapomnianą podróż w czasie do wspaniałej epoki wodewilów, pierwszych wyścigów samochodowych i lotów nad Atlantykiem. Udajmy się wspólnie do ery Ala Capone, Greta Garbo i Rudolfa Valentino. Zaczniemy od tego co (nas chłopaków - dziennikarzy) interesuje najbardziej, a mianowicie świata aut, automobili, samolotów i wynalazków.

Samochody



Samochody w latach dwudziestych były bardzo ładne i drogie. Wielu ludzi w Polsce i na całym świecie odrestaurowuje je i naprawia, a ich ceny na aukcjach są kosmiczne.

To w latach 20. powstały legendarne modele Rolls-Royce'a, Forda, Buicka czy Lincolna.

Na wyjątkową uwagę zasługuje Bugatti 35 - „jeżdżące cygaro”, najszybsze i najbardziej innowacyjne auto dekady, którym ścigano się w konkursach będących poprzednikami dzisiejszej Formuły 1.

Jego produkcja była limitowana, ponieważ producent postawił przede wszystkim na jakość.

Dzięki znakomitym osiągom Bugatti 35 dało swoim kierowcom ponad 1 000 zwycięstw w różnego rodzaju wyścigach.

Samochód ze zdjęcia to odrestaurowane, piękne Bugatti Type 39 w kolorze niebieskim.

Ettore Bugatti zbudował swoją reputację, tworząc szybkie i niezawodne samochody o lekkich i kompaktowych nadwoziach, wyposażone w wyścigowe silniki. Nie inaczej było w 1925 roku, kiedy wprowadził na rynek Type 39, wyścigową konstrukcję wyposażoną w silnik o pojemności 1500 cm³, zgodnie z wytycznymi Voiturette

dla ówczesnych regulacji w Formule 2. Bugatti Type 39 Grand Prix zadebiutowały na Grand Prix de Tourisme w Montlhéry w czerwcu 1925 roku.

Buick Master SIX Sedan

Ten wygodny, czterodrzwiowy sedan w odsłonie prezentowanej w ogłoszeniu to pięknie odrestaurowany, wspaniały przykład amerykańskiej motoryzacji z lat 20-tych. Przekonają was do niego nie tylko pluszowe, miłe w dotyku, wygodne kanapy, piękne wykończenie wnętrza, ale także niepowtarzalny styl tego przedwojennego samochodu.



CHEVROLET SUPERIOR ROADSTER SERIES F 1924

Chevrolet Superior debiutował w 1923 roku, produkowany był przez cztery lata, przy czym każdy kolejny tworzył nową serię. Rok 1923 to seria B, prezentowany 1924 to seria F, później następowały seria K i seria V.

A teraz samochód czy automobil jak je zwano wtedy, który zdobył nasze serca, jako redaktorów tego artykułu, spójrzcie tylko na te piękne kolory i kształty. Może to nie samochód sportowy jak Bugatti, ale za to jest równie piękny co praktyczny.

Citroen AC4 był pierwszym świato-

wym modelem europejskiego producenta. W dużej mierze zainspirowany był amerykańskim Fordem A. Model zaprezentowany był w 1928 roku na Salonie w Paryżu.

Oryginalny silnik o mocy 30 KM działał jak marzenie – uruchamiał się bezproblemowo, a jego cicha praca wprawiała gapiów w zdumienie. Do dyspozycji kierowcy była trzybiegowa skrzynia, a prędkość maksymalna to 90 km/h.

AC4 na każdej wystawie czy zlotach zabytkowych aut otrzymałby nagrodę „Perła wystawy w kategorii samochody”. Zgadzaście się z nami ?

Podobne autko będziecie mogli zobaczyć w kalendarzu z naszych sesji już wkrótce. Nie możemy się już doczekać premiery kalendarza. Tymczasem pani Ula (nasza redaktor naczelna ;-)) i wychowawczynie naszej klasy pokazała nam jak może wyglądać zabawa w sesję z takim autkiem. Uważamy, że zdjęcia i auta retro mają jakiś tajemny czar. Nieprawdaż?



foto: Agnieszka Bohdanowicz, na zdjęciu - Antoś.
Sesja wykończona w ramach projektu iepodległa etykieta.

Naszym zdaniem citroen AC4 był najbardziej stylowym autem w latach 20-tych. Gdybyśmy żyli w tamtych czasach i byli bogaci to na pewno zdecydowalibyśmy się właśnie na to auto. Wszyscy uznaliśmy je jednogłośnie za najładniejsze.

Autorzy artykułu:
Samochody

Krzysztof Rogalski
z pomocą
Dawid Lewandowski
Kamil Kumur



foto: Agnieszka Bohdanowicz,
Sesja wykończona w ramach projektu Niepodległa etykieta.

Moda męska lat 20-tych

Podobnie jak w przypadku mody żeńskiej w modzie męskiej królowały dwie rzeczy: prostota i wygoda. Podobały nam się stroje, które mężczyźni nosili w latach dwudziestych XX wieku.

Największe wrażenie zrobiły na nas kapelusze np. kapelusz Panama. Panama stała się wakacyjnym niezbędnikiem każdego Amerykanina, a później Europejczyka. Chociaż na stałe weszła do letniego dress code'u brytyjskiego dżentelmena od 1906 r., gdy król Edward VII pojawił się na słynnych wyścigach konnych Glorious Goodwood w Sussex, ubrany w lniany garnitur i właśnie słomkowy kapelusz. Do dziś eleganci panowie zakładają je na wyścigi konne i mecze polo, krykieta czy tenisa, zwłaszcza podczas wielkoszlemowych turniejów tenisa.

Kapelusz Derby dostał swoją nazwę od zawodów konnych. Derby to klasyczny, męski kapelusz typu melonik. Meloniki szczególną popularność zdobyły w drugiej połowie XIX wieku wśród brytyjskiego, irlandzkiego oraz amerykańskiego społeczeństwa.



Melonik szczególnie kojarzony jest z ikoną kultury popularnej, Charlie Chaplinem.

Kapelusze tego typu możecie, drodzy czytelnicy, zobaczyć w słynnym serialu „Karino”. Kapelusze Derby królowały na „Wielkiej Pardubickiej” – wyścigach konnych.

Kapelusze typu Newsboy nosili gazeciarze, stąd zapewne ich nazwa.



Ja (Franek) wraz z Jankiem mieliśmy okazję założyć kapelusik/czapkę tego typu podczas sesji zdjęciowej do kalendarza w stylu lat 20-tych w Teatrze Powszechnym w Łodzi, w którym wzięliśmy udział wraz z naszą panią wychowawczynią Urszulą Sówką w ramach projektu edukacyjnego Fundacji „Kolorowo”.

Ludzie żyjący w latach 20 mieli piękne kapelusze, które często wykorzystywali reżyserzy filmów w ubiorze aktora. Zafascynował nas również kapelusz o nazwie Homburg, ponieważ był idealnie wykonany i miał ładny kolor, czarny lub brązowy.

Kapelusz Homburg swoją nazwą kojarzy się z jednym z niemieckich miast



foto: Agnieszka Bohdanowicz, Sesja wykończona w ramach projektu Niepodległa etykieta.

Kapelusz Gambler, według nas ma najładniejszy kształt i fason. Fedora ma ciekawy kształt, ale nazwa byłaby lepsza dla kwiaciarni. Kapelusz Boater ma charakterystyczną czerwoną opaskę, natomiast Top Hat to klasyczny, elegancki cylinder.

Przypomniało nam się, iż w bajce „Tomek i przyjaciele” – o małej lokomotywie – jeden z bohaterów – gruby zawiadowca dostał taki kapelusz Top Hat od swojej mamy. W ten sposób można przybliżyć częściowo ten rodzaj mody najmłodszym czytelnikom.

Popularnym modelem był również kapelusz, który nosił Rudolf Valetino, słynny gwiazdor ówczesnego kina.





– Homburg w Hesji.

Całkiem słusznie, gdyż jest to miękki kapelusz filcowy podobny do tyrolskiego, przepasany jedwabną taśmą nad nieco podwiniętym niedużym rondem, z charakterystycznym zagłębieniem na środku główki. Popularny stał się w latach 20. XX wieku, ale nie tylko.

Ubrania zwykle szyto z wełny, która miała wiele kolorów. Spodnie Oxford Bags miały bardzo szerokie nogawki, zupełnie jak tunele. Najpierw były częścią mody studenckiej by później stać się modowymi władcami klubów jazzowych.



Krawaty w ukośne paski też panowały w modzie, chociaż wieczorami królowała mucha. Garnitury trzyczęściowe zaczęły zastępować komplet – spodnie i marynarka w różnych kolorach.

Mężczyźni nosili różnego typu garnitury. Były one najczęściej koloru czarnego, białego lub granatowego. Nosili także czerwone krawaty, które bardzo nam się podobają. Spodnie naszym zdaniem nie należały do najładniejszych. Buty natomiast były nawet ładne.

Codzienny ubiór w tych latach był naprawdę znakomity. Naszym zdaniem moda lat 20-tych była na wysokim poziomie.

Oboje uważamy, że tamte czasy były bardzo eleganckie i różnorodne. Twierdzimy, że mimo głównego hasła tej ery w modzie „prostota i wygoda” to było bardzo elegancko na ulicach. Według nas najładniejszym wtedy elementem mody były kapelusze w wielu modelach, jak to mawiają „dla każdego coś miłego”.

Oboje uważamy, iż moda lat dwudziestych jest godna uwagi i naśladowania. Mamy nadzieję, że nasza praca dziennikarska, która zaowocowała wyszukaniem wszystkich tych ciekawostek zainspiruje niejednego dorosłego mężczyznę jak i młodego chłopaka.

Autorzy artykułu:
Moda męska lat 20-tych.

Franciszek Marciniak
Jan Błaszczkiewicz



Moda damska lat 20-tych

Moda damska w latach dwudziestych najczęściej kojarzy się ze strojem wieczorowym. Pióra, zdobione sukienki, nieśmiertelna elegancja - moda lat 20. inspirowała do dziś.

Mimo że w codziennym kobiecym ubiorze lat 20. królowały chłopięce fasony, a wśród gwiazd kina nie brakowało miłośniczek męskich garniturów, najpopularniejszy strój wieczorowy to wciąż sukienka.

Lata 20. zdecydowanie należały do kreacji o maksymalnie prostych krokach w kształcie litery H, lansowanych wtedy między innymi przez Coco Chanel czy Elę Schiaparelli.

Sukienki z lat 20. bardzo często odsłaniały ramiona i plecy, dlatego częstym uzupełnieniem stylizacji był szal z piór.

Długość? Najczęściej do ziemi. Idealną kobiecą sylwetkę był posągowy i dostojny, dlatego wieczorowe sukienki z lat 20. miały kolumnowe fasony i zakrywały kostki.

Dopiero w 1926 roku, gdy Coco pokazała pierwszą małą czarną, damski strój wieczorowy zaczął zmierzać w kierunku krótszych kreacji pokazujących nogi.

Bizuteria z lat 20. była duża, spektakularna, wylansowana przede wszystkim przez Coco Chanel i jej fanki. Cekiny, hafty, frędzle, kryształki to elementy, które zdobiły wieczorowy strój damski w latach 20. Kluczowym elementem stroju są dodatki, których w stylizacji inspirowanej modą lat 20. zwyczajnie nie może zabraknąć! Narzuconym na kreację szale boja, wachlarze, perły, opaska na włosy, cygaretki.





Krótkie kobiece fryzury z lat 20. - cięcie na boba, który w dzień był gładko zaczesany, a wieczorem przemieniał się w charakterystyczne dla kobiecych fryzur lat 20. delikatne, regularne fale.

Opaska z lat 20. to najbardziej charakterystyczny dodatek do sukienki wieczorowej, z reguły ozdobiona piórem lub efektownym ornamentem z kamieniami, Taki właśnie strój ma na sobie nasza koleżanka podczas sesji do kalendarza inspirowanego latami 20-tych XIX wieku.

W modzie codziennej styl był mniej kobiecy, ale za to wygodny.

Luźne ubrania codzienne - w chłopięcym stylu, uwielbiane za wygodę. Nie bez powodu zastąpiły one suknie z gorsetami.

Damskie buty lat 20. - na niskim obcasie w stylu Ludwika XIV, tak zwane pantofelki "Mary Jane" zapinane na pasek przy kostce.

Kapelusze typu cloche - dopasowane do krótkich, kobiecych fryzur z lat 20. Najmodniejszym strojem codziennym w stylu lat 20. były ubrania na „chłopczyce”.

Po raz pierwszy w modzie pojawiły się nie tylko fasony ukrywające sylwetkę, ale także spodnie i swetry.

By osiągnąć ideał – chłopięcą, pro-

stokątną sylwetkę - kobiety wybierały luźne kroje z obniżoną linią bioder. W odróżnieniu od wieczorowych, sukienki codzienne często miały długi rękaw i mniejszy dekolot, były zwykłe noszone z luźnym swetrem i spięte paskiem.

W latach 20. w damskiej szafie pojawiają się także kurtki, kardigany zakładane na koszule oraz spódnice midi, najlepiej ozdobione plisowaniem.

Nieodłącznym elementem damskiego ubioru lat 20. był także charakterystyczny kapelusik w kształcie helmu.

Nasza koleżanka właśnie go nam prezentuje podczas pracy dziennikarskiej nad tym artykułem.



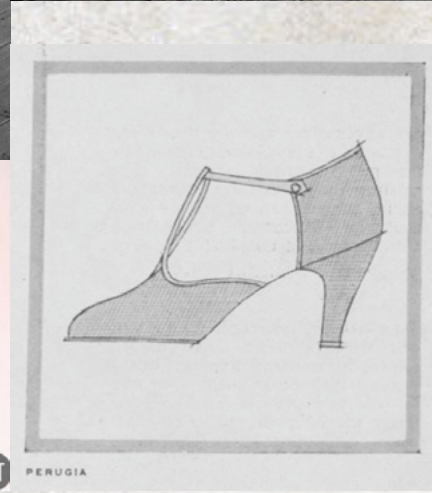
Obcasy także poszły w cień – swoje 5 minut przeżywały buty na niskim słupku, a nawet całkowicie płaskie.

Jak Ci się podobają buty tamtych lat, droga czytelniczko?

Według nas niektóre modele są ładne, ale naszym zdaniem czegoś im brakuje. Może to dlatego, że przyzwyczailiśmy się do nowoczesnych modeli, chociaż jest wiele par butów inspirowanych tamtą modą.

Buty inspirowane modą z tamtego okresu warto kupić, są wygodne, oryginalne i dobrze oceniane przez klientki, wnioskujemy po przeczytaniu opinii w Internecie.

Panie w latach 20-tych zaczęły pokazywać swoje buty, więc także i projektanci i szewcy zaczęli puszczać wodze fantazji. Tamten świat nie był jeszcze na to gotowy, ale my uważamy, że buty, o których opowiemy były niesamowite. W latach 20. twórcami najbardziej spektakularnych projektów, byli szewcy włoscy tacy jak np. Andre Perugia, który wymyślił wysokie, wieczorowe sandały z zamszu i skóry węża. Popatrzcie tylko na te projekty i wykonane już buty. One na pewno mają to „COŚ” czego uznaliśmy, że brakowało w butach codziennych.



Coco Chanel



By Time / Getty - Hal Vaughan. Sleeping with the Enemy: Coco Chanel's Secret War. Random House (2011), p. 20., PD-US,

Coco Chanel, właśc. Gabrielle Bonheur Chanel (ur. 19 sierpnia 1883 w Saumur we Francji, zm. 10 stycznia 1971 w Paryżu)

Francuska projektantka mody, od 1915 roku wprowadzała niespotykane dotąd projekty i przekonywała do ubrań o prostych sportowych fasonach oraz pozbawionych ozdób. Krótkie sukienki Chanel stały się ikoną paryskiej haute couture.

Mała Chanel 6 lat spędziła wraz z siostrami w sierocińcu w Aubazine, prowadzonym przez siostry Najświętsze-

go Serca Marii gdzie nauczono ją szyc. Później przygarnęła ją ciotka, która doskonalila jej umiejętności krawieckie. Możemy więc śmiało powiedzieć, że swój przyszły fach знаła od „podszewki”.

W roku 1913 założyła w Paryżu swój pierwszy sklep z kapeluszami i damskimi ubiorami. Od 1915 roku zaczęła lansować w nim odzież o charakterze sportowym jako ubranie do pracy. W 1919 roku, już popularna, założyła dom mody pod marką Chanel. Proponowany przez nią styl à la „skromna pa-

nienka”, propagujący ubrania wygodne na bazie dzianin, przyniósł szybko zainteresowanie bogatych i wpływowych klientek.

Pomysły Chanel takie jak: sukienki i kostiumy z dzianiny, fryzury „na pazia”, golfy, biżuteria (długie sznury pereł, łańcuchy, plastikowa biżuteria), „mała czarna” (sukienka), spodnie – dzwony, prochowiec spotykały się z entuzjastycznym przyjęciem i uważane są za klasyczny kanon elegancji. Od 1983 do śmierci w 2019 firmą Chanel kierował niemiecki projektant Karl Lagerfeld.



Coco Chanel – Wikipedia, wolna encyklopedia

Każda elegancka kobieta oprócz strojów, butów i biżuterii powinna otaczać się mgiełką perfum. Chanel No5 to kultowe perfumy, które kochają kobiety na całym świecie już od lat 20. XX wieku. Zapach jest synonimem elegancji, luksusu i dobrego gustu.

Czy są warte swojej ceny? Postanowiłyśmy to sprawdzić. Nasze dziennikarskie śledztwo zaprowadziło nas na strony sklepów internetowych. Opinii jest wiele my podamy te:

„O mój Boże! Noszę Chanel N°5 od ponad 50 lat, uwielbiam go. To mój charakterystyczny zapach...” – opinia z 10 maja 2020r.

„Ten zapach to klasa. Prawdziwy szyk wymieszany z pudrowymi nutami i kropką rosy ...” – opinia z 5 maja 2020r.

Sprawdziłyśmy też z ciekawości ceny w perfumerii Douglas. To był dla nas wszystkich szok. Ceny wahają się od 13,50 zł za 1,5 ml do 888,00 zł za 200 ml i oczywiście zależy to od sklepu.

<https://www.britannica.com/biography/Coco-Chanel>

Historia powstania perfum jest bardzo ciekawa. W starej bibliotece pałacowej w Dolinie Loary. W trakcie porządków właściciele odkryli renesansowy rękopis, a między jego stronami przepis. Była to zaginiona receptura „cudownych perfum” królowych z rodu Medyceuszów, eliksiru chroniącego starzejące się piękności przed działaniem czasu.

Coco zapłaciła sześć tysięcy franków - równowartość dzisiejszych dziesięciu tysięcy dolarów - za rękopis, który odkrywał tajemnice tej sekretnej „wody kolońskiej”, jak nadal było w modzie nazywać lekkie, cytrusowe zapachy.

Pierwsze flakony tych perfum pojawiły się na Boże Narodzenie 1921r., ale za rzeczywiste rozpoczęcie uznaje się rok 1922, bo pierwsze 100 flakonów Chanel postanowiła podarować najlepszym klientom w ramach prezentu świątecznego – to genialna promocja marki i hojny gest. Ten niesamowity zapach tworzy 80 składników, z których główne to: jaśmin, róża stulistna, ylang ylang, wetiweria, irys, wanilia, ambra oraz olejek sandałowy.



Autorki artykułów:
Moda damska lat 20-tych,
Coco Chanel

Liliana Drożdż
Natalia Tandecka



Wynalazki



Lata dwudzieste XX wieku to świat, który pędził ku przyszłości nie tylko w samochodach. Ludziom marzyło się latanie.

Jednym z takich śmiałków był bardzo miły i skromny człowiek CHARLES LINDBERGH, według mnie, ceniący sobie ekologię, gdyż to on powiedział :

„Gdybym miał wybrać, wolałbym ptaki niż samoloty” – po angielsku „If I had to choose, I would rather have birds than airplanes”

CHARLES LINDBERGH był amerykańskim pionierem lotnictwa. Zasłynął z pierwszego samolotowego, samotnego przelotu między lądem Ameryki Północnej, a Europą bez międzylądowań w 1927 r. Był generałem brygady US ARMY. Do wstąpienia do szkoły kadetów lotnictwa w 1924r. namówili go koledzy, ale szybko okazało się, że to on był najlepszy, bo wcześniej latał w poczcie samolotowej i miał doświadczenie pilota.

Młody Charles miał bardzo ciekawe i różnorodne życie. Czytałem, że był kaskaderem, mechanikiem w cyrku samolotowym i kurierem w poczcie lotniczej w USA. W firmie zatrudniono 40 pilotów, z których 31 straciło życie w ciągu pierwszych paru miesięcy po uruchomieniu linii. Także dwa samoloty Lindbergha rozbiły się jeden za drugim, ale Charles z obu wypadków uratował się za pomocą spadochronu. Odtąd prasa USA nazywała go Lucky Lindy.

W wikicytatach znalazłem też ten cytat: „*Po co zmuszać czyjeś ciało do wyskoczenia z samolotu ze spadochronem? Dlaczego człowiek w ogóle chce latać? Ludzie często zadają te pytania. Niektórzy mówią bogactwo, siła, jest wystarczającym powodem. Ja myślę, że ryzyko, które podejmuję jest uzasadnione moją zwykłą miłością do życia.*”



„*Why force one's body from a plane to make a parachute jump? Why should man want to fly at all? People often ask these questions. Some say wealth, or power, is sufficient cause. I believe the risks I take are justified by the sheer love of the life I lead.*” (ang.) To był bardzo ciekawy człowiek ten Charles Lindbergh, prawda ?

Chociaż podobno nie szło mu za dobrze z matematyki, chemii czy fizyki na Uniwersytecie to jednak on zdobył sławę jako pierwszy pilot w historii, który przeleciał nad Atlantykiem bez żadnych lądowań i wylądował w Paryżu. Gazety pisały o tym wszędzie.

Zobaczcie zdjęcie jednej z gazet.

Na zdjęciu jest też moment, w którym wylądował w Paryżu. Zobaczcie jakie tłumy go witały.

Nie dziwnego w tamtych czasach to była prawdziwa sensacja. Parada „confetti” na jego cześć, do tej chwili największa w historii USA (4 miliony uczestników), odbyła się w Nowym Jorku 13 czerwca 1927. 21 marca 1929 został odznaczony Medalem Honoru.

Charles Lindbergh wymyślił również zegarek, który ułatwiłby pilotom nawigację. Projekt został przyjęty i zegarek tego typu jest produkowany do dzisiaj.

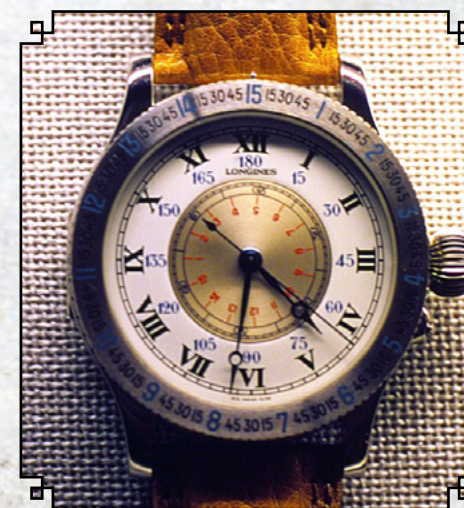
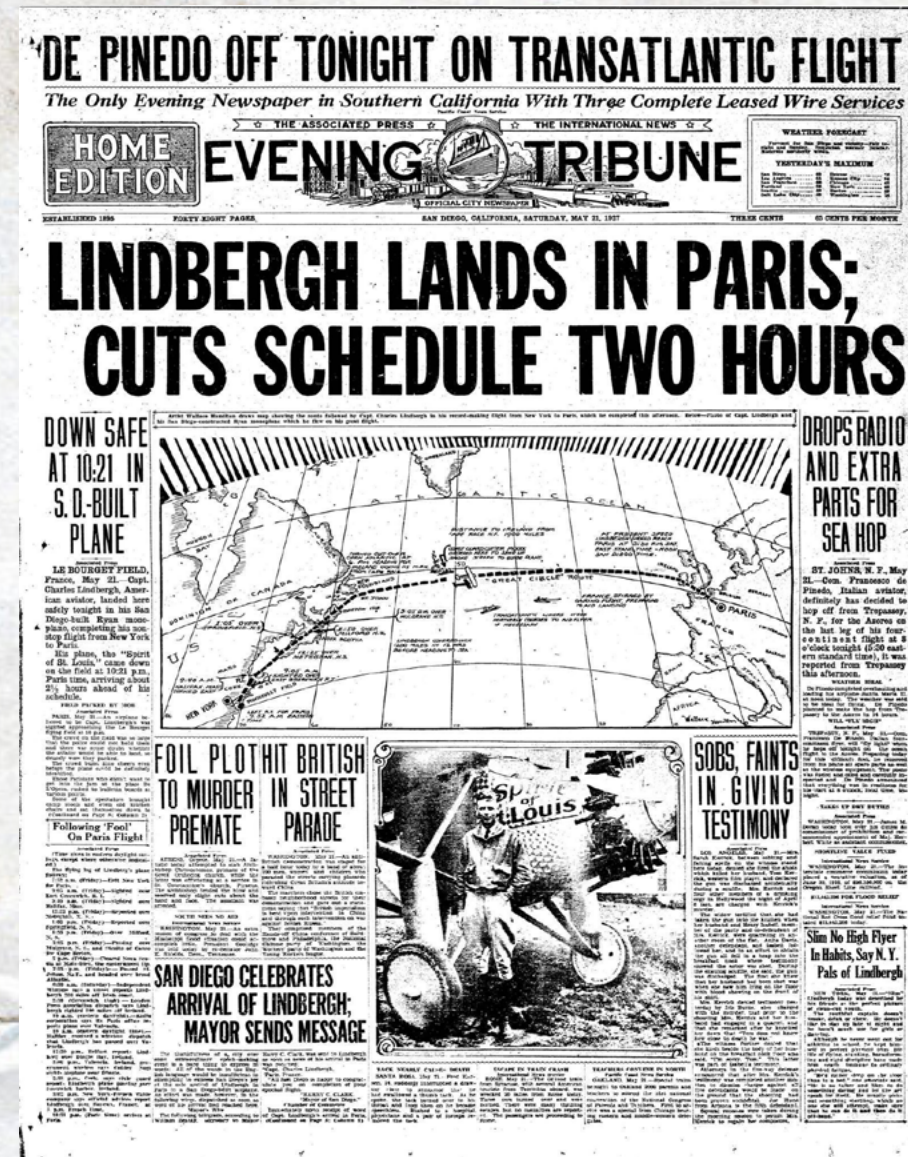
Charles Lindbergh wymyślił coś, co mogłyby dziś robić i zapewne robią drony, tzn. wymyślił, że można badać teren z lotu ptaka używając do tego samolotu. W ten sposób zauważył np. ruiny Majów przelatując nad dżunglą na półwyspie Jukatan, czy stanowiska kultury Pueblo (Indian) w stanie Arizona i Nowy Meksyk (USA).

Osobiście jestem tą postacią zafascynowany. Uważam, że Charles Lindbergh to niesamowity, odważny człowiek.

Innym niesamowitym człowiekiem i wynalazcą, o którym pisali dziennikarze w tamtych czasach był :

John Logie Baird (ur. 13 sierpnia 1888 r. w Helensburg). Wynalazł pierwszy działający system telewizyjny.

Baird był pionierem techniki telewizyjnej. W 1924 skonstruował telewizor monochromatyczny, w 1928 przesłał transmisję telewizyjną z Europy do Ameryki Północnej, jak i Południowej, a także stworzył pierwszy system telewizji kolorowej. Był też wynalazcą noktowizora (1926), wiedzieliście o tym?

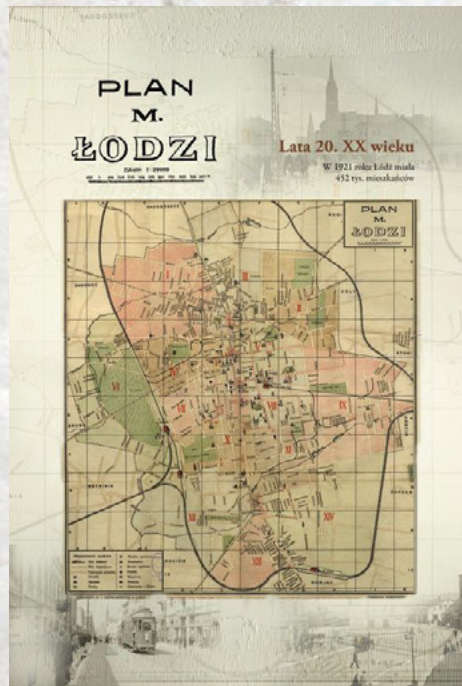


Zegarek projektu Lindbergha. (fot. Wikipedia).

Autor artykułu:
Wynalazki

Krzysztof Rogalski

Łódź lat 20 - tych.



Od momentu przystąpienia do projektu, którego tematem przewodnim są lata 20-te XIX wieku zastanawialiśmy się nad tym jak nasze własne miasto, Łódź wyglądało wtedy.

Dziś chodząc po łódzkich ulicach mijamy wiele pięknych, często odrestaurowanych kamienic, widzimy fabryki. Coś niecoś już o historii naszego miasta wiemy, ale jak wyglądało tu życie zwykłych ludzi, dzieci w naszym wieku. To ciekawe.

2 sierpnia 1919 decyzją Sejmu RP utworzono nowe województwa, w tym łódzkie, którego stolicą została Łódź.

GDZIE PRACOWANO?

W Łodzi większość robotników pracowała w przemyśle włókienniczym. Włóknarzy było w Łodzi ok. 90 tys., z czego większość stanowiły kobiety. Najpotężniejszym pracodawcą – fa-

brykantem był Oscar Kohn, który od początku lat 20. rozpoczął przebudowywanie i unowocześnianie swojej fabryki „Widzewskiej Manufaktury”, otwierając m.in. najnowocześniejszą przędzalnię w Łodzi.

Robotnicy pracowali też w 32 innych dużych zakładach lub prowadzili chałupnicze warsztaty tkackie.

Zwykli ludzie, nie fabrykanci, zajmowali się zazwyczaj drobnym handlem, często handlowali materiałami produkowanymi w naszym mieście. Zajmowali się sprzedażą hurtową i drobnymi usługami. Sklepy często sytuowano w podwórkach i pasażach handlowych. Wśród ogłoszeń publikowanych w Kurierze Łódzkim w 1920 r. są oferty sprzedaży różnego rodzaju tkanin: bawełny, flaneli, futer, skór, materiałów na mundurki, ubiorów, pończoch i wszelkich „towarów łokciowych”.

Na zdjęciu widać panów, którzy zapewne dostarczają niesione przez siebie materiały z przędzalni do sklepów. Na innych zdjęciach widzimy automobile, Łódzką katedrę, brukowane ulice, małe sklepiki i zwykłych ludzi.

Podobno Księży Młyn miał oprócz fabryki i domów własne sklepy, zwane „Konsumami”, straż pożarną, domy dla strażaków, szpital, pocztę, szkołę, a nawet własne sale teatralne. Większość z nich możemy zobaczyć do dziś. Księży Młyn to również miejsce często odwiedzane nie tylko przez turystów, ale i fotografów. Nasza grupa projektowa również planowała tam zdjęcia, chociaż ostatecznie przenieśliśmy się do wnętrza z powodu deszczowej pogody.



Autorki artykułu:
Łódź lat 20-tych.

Maja Tomczyk
Marta Walaszczyk



KULTURA i ROZRYWKA

W mieście funkcjonowały ośrodki kultury, głównie na bazie budynków z XIX w. (w 1920 doszło do pożaru i spalenia zabytkowego budynku Teatru Wielkiego).

Sale teatralne funkcjonowały też w kompleksie Izraela Poznańskiego, Grand Hotelu oraz na Księżym Młynie.

Rosnącą popularnością cieszyły się teatryki rewiowe i kina, w tym najstarsze „Odeon” usytuowane przy ul. Przejazd 2 (obecnie ul. Tuwima), o czym pisali nasi koledzy.

Łódzianie lubili spędzać też wolny czas w miejscach zielonych, co przyczyniło się do decyzji o utworzeniu nowego parku.

Od 1919 r. nieprzerwanie do końca wojny miasto rozbudowywało Park Ludowy, dziś znany jako „Park na Zdrowiu”. Wstępne prace nad zagospodarowaniem parku rozpoczęto w latach 20. XX wieku. Do 1928 roku dosadzono na tym terenie prawie 300 000 sztuk drzew, wykopano stawy i rozpoczęto prace na terenach sportowych (stadion, korty tenisowe).





SZKOŁY

A oto inny budynek z tamtego okresu czasu - dawna szkoła powszechna im. Józefa Piłsudskiego przy ulicy Zagajnikowej 28/32 – dzisiaj ulica Doktora Stefana Kopcińskiego. Na zdjęciu widać budynek szkolny. Pewni widzieliście go nie raz. Budynek jest bardzo duży.

W 1919 roku Rada Miejska Łodzi uchwaliła „Statut miejscowy o wprowadzeniu przymusu szkolnego”.

W 1920 r. wmurowano kamień węgielny pod budowę pierwszej nowej szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej 32 (obecnie ul. Kopcińskiego 54), starsi uczniowie mogli też starać się o miejsce w prestiżowym męskim gimnazjum przy ul. Dzikiej, któremu w 1921 r. nadano imię Józefa Piłsudskiego. W 1920 otwarto też pierwsze w Łodzi Gimnazjum Żeńskie (dziś IV LO im. Emilii Sczanieckiej).

Tym samym Łódź stała się pierwszym miastem, w którym wprowadzono powszechne siedmioklasowe nauczanie dla wszystkich dzieci w wieku od 7 do 14 lat.

Dzieci z biednych rodzin dostały ubrania, ciepły posiłek. Codziennie widywało się wtedy grupki młodzieży szkolnej wracającej do domu z dzbanuszkami i garnuszkami wypełnionymi jedzeniem również dla młodszego rodzeństwa. Uważamy, że taka pomoc była bardzo potrzebna chociaż w tamtych czasach szkoła dopiero stawiała się powszechnym obowiązkiem i wiemy, że trudno w to uwierzyć, ale często to właśnie rodzice nie pozwalali dziecku chodzić do szkoły. Po prostu uważali to za niepotrzebne w przeciwieństwie do pomagania w domu czy w pracy rodzicom.

Rodzice, którzy często sami nigdy

nie chodzili do żadnej szkoły i nie znali nikogo kto posyłałby tam swoje dzieci, z własnej woli tego nie robili. Władze miasta musiały wprowadzić spis dzieci, a tata takiego dziecka miał obowiązek posłać dziecko do szkoły. Jeśli dziecko nie miało ojca to mama lub inny opiekun prawny dziecka miał taki obowiązek.

Szkoda, że groziły za nieposłanie dziecka kary takie jak od 2 do 5 dni aresztu lub kara pieniężna, ale inaczej dzieci nie miałyby równych szans na naukę.

Łódź wprowadziła powszechny obowiązek szkolny dzięki staraniom Doktora Stefana Kopcińskiego (stąd nazwa ulicy przy której stoi pokazany wyżej gmach szkolny) Stefan Kopciński (1878 – 1934), lekarz neurolog i psychiatra, społecznik i polityk, działacz oświatowy.



Stefan Kopciński – Wikipedia, wolna encyklopedia

Kopciński był wybitnym działaczem oświatowym Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Tak jak już wspomnieliśmy to dzięki niemu wszystkie dzieci mogły się uczyć.

Komisja Powszechnego Nauczania, która wtedy zajmowała się organizacją nauczania zapewniła pomieszczenia dla szkół i etaty nauczycielskie i oczywiście pomagała dzieciom, które były w trudnej sytuacji po okresie powojennym.

Szkoła dbała też o zdrowie i higienę uczniów. Na 6 szkół przydzielano jednego lekarza i pomagające mu higienistki.

Panie doktorze Kopciński bardzo panu dziękujemy, postaramy się o panu pamiętać. Chociaż czasem narzekamy na naszą szkołę i naukę to jednak doceniamy, że dzisiaj możemy w spokoju uczyć się, bawić w bezpiecznych i miłych warunkach, nasi rodzice i nauczyciele też to rozumieją i doceniają. Chociaż czasami mogliby nam troszeczkę odpuścić.

OBRAZKI ŁÓDZKIE



Dzieci ze szkół powszechnych wracają do domu. Zdjęcie na ulicy Narutowicza.

„Jolycrem”

*Revelacyjna nowość
Lzrem
udelikatniający
i upiększający cerę*



Brocard

Autorki artykułu:
Łódź lat 20-tych.

**Maja Tomczyk
Marta Walaszczyk**



foto: Agnieszka Bohdanowicz,
Sesja wykończona w ramach projektu Niepodległa etykieta.

Kulisy dziennikarskie



Jak powstawała nasza GAZETA w stylu lat 20-stych XX wieku?

Kiedy pani Agnieszka Wojtas z fundacji „Kolorowo” zaproponowała nam

projekt edukacyjny na 100 lecie Niepodległej nie wiedzieliśmy jeszcze jak „kolorowa” i ciekawa podróż nas czeka.

Okazało się, iż była to fascynująca podróż w czasie do „kolorowej” ery lat dwudziestych.

W ferworze przygotowań i początkowym zapale szybko zorientowaliśmy się, iż nasza praca dziennikarska to nie prosty przyjemny spacer po łące w majowy, ciepły dzień, a raczej wyprawa z plecakami w góry w upalne lato.

Kiedy już wydawało się nam, że widzimy szczyt i koniec wędrówki naszym oczom ukazywał się kolejny szczyt, kolejna góra, kolejna trudność do pokonania.

Materiały rosły jak na drożdżach, a jak wiadomo najlepsze wypieki powstają z mniejszej ilości składników. I chociaż każda kolejna otwarta przez nas strona internetowa przynosiła nowe intrygujące informacje i ciekawe fotografie mu-

sialiśmy w końcu zapanować nad ogromem informacji i ujarzmić ogarniający nas chaos.

Podzieliliśmy pracę na etapy, temat na poszczególne sekcje, a nas samych na mniejsze grupy.

Teraz było łatwiej, ale jeszcze nie z górki. Najpierw było czytanie i rozmowy, potem wstępne projekty gazetki plakatu, krótkie notatki. W czasie pracy towarzyszyło nam wiele emocji i odczuć: radość, ciekawość, skupienie, rozbawienie, zaskoczenie, szok, zmęczenie.

Materiału było sporo - do przeczytania, przeanalizowania, wybrania, obejrzenia. Mnóstwo pracy czysto analitycznej, ale udało się. Brawo my!!! Zobaczcie teraz jak to wszystko wyglądało...

Najpierw - INTERNET. Działa to tak. Czytam coś, coś mnie zaintrygowało, sprawdzam to zaraz ... i po chwili mam otwartych mnóstwo „okien”.



foto: Agnieszka Bohdanowicz,
Sesja wykończona w ramach projektu Niepodległa etykieta.

INTERNET to dużo ... za dużo ... trzeba selekcjonować i dopasowywać tylko niektóre informacje. No chyba, że akurat piszemy pracę magisterską albo książkę zamiast artykułu. Hmm ... dziennikarskie pierwsze kroki ...

Kuba mocno pogrążony w lekturze o łódzkich kinach. Joel natomiast wyczytuje informacje ze starych reklam prasowych. Podobno bilety były od 4 do 6 zł. Stwierdzili, że gdyby dziś też tyle kosztowały to byłoby TANIO.

Gwiazdy kina. Taki temat opracowywali Kuba, Adrian i Bartek. Po przeczytaniu informacji stwierdzili „według mnie i moich współpracowników kino nieme było świetne choć miało wiele niedociągnięć”. I tu zdanie rasowego dziennikarza i krytyka sztuki „Jednym z takich niedociągnięć było to, że widzowie mogli nie zrozumieć intencji aktora”. W rzeczy samej panowie. Emocje przekazywane twarzą i ciałem wpisywały się w kunszt aktorski, ale głos, (jego ton i modulacja oraz tempo) - jest bardzo istotny w przeka-

zywaniu „intencji. Bardzo wnikliwa uwaga. Kuba i Joel - nadal pochłonięci lekturą. Brakuje tylko karteczki „Nie przeszkadzać”. Ciiiisza.

Redaktor Maja i redaktor Marta - pochłonięte pracą nad zgłębianiem życia w Łodzi lat 20-stych ubiegłego stulecia.

Natalkę i Lilę zaintrygowała Coco Chanel, ale po sprawdzeniu cen Chanel No 5 i nie tylko wszystkie byłyśmy w szoku.

Dawida i Kamila oraz Krzysia zafascynowało jedno z aut i o dziwo nie był to model sportowy BUGATTI z 1925r, a białe bordowy CITROEN AC4. Jak to ujęli „gdybyśmy istnieli w tamtych czasach i byli bogaci, to byśmy kupili to auto, bo naszym zdaniem to jest jedno z ładniejszych aut w tamtych latach. No dobra chłopaki, to wy jesteście ekspertami od aut i samochodów.

Pani redaktor Lena i pani redaktor Lena. Jak widać nawet kiedy praca nad wydaniem gazety w toku zawsze znajdzie się czas na zapoznanie i uśmiech.

Koniec lektury. Teraz pora na kluczowe decyzje i selekcję fotografii.

Panowie redaktorzy długo przyglądali się eleganckim strojom dżentelmenów z lat 1920-stych. O kapeluszach mogliby opowiadać bez końca. Bardzo im się spodobały, choć szerokie nogawki w kontraście do dobrze skrojonych garniturów były troszkę zaskoczeniem, prawda?

Lilce i Natalce współpraca układała się wręcz idealnie. Krytkowały lub chwaliły projekty butów od samego Andre Perugio. No coś nawet włoska sława designu lat 1920-stych musiała liczyć się z gustami swych klientek.

Tak, kapelusik idealnie pasuje do maseczki.

Kapelusiki podobały się zarówno paniom jak i panom, prawda?

Tu kolejny bardzo kobiecy temat. Fryzury.

Lena wskazała dwa uczesania swojej prababci. To musiała być bardzo modna kobieta, Wszystkie omawiane typy fryzur na tzw „chłopczycę” wylansował sam WIELKI ANTOINE prosto z Paryża - fryzjer królów, król fryzjerów. (A tak naprawdę nasz swojski Antoni Cierplikowski z Sieradza).



foto: Agnieszka Bohdanowicz,
Sesja wykończona w ramach projektu Niepodległa etykieta.

Każdy ma szansę zrobić ogromną karierę. Niestety wśród mnóstwa ciekawych i oficjalnych informacji dziewczyny wyszukały i te „pikantne” i nie zostawiły na Wielkim Antoine suchej nitki. Jak rasowe dziennikarki.

Cytuję :

Odszedł w zapomnieniu choć kiedyś był na ustach wszystkich. ...

... Ubierał się wyzywająco. ...

Dorobił się fortuny choć bogactwo i styl życia sprawiły, że szybko zyskał wrogów. ...

Niewiadomo jednak jak Cierplikowski odnalazłby się w „wielkim świecie”, gdyby nie wynalazł fryzury na „chłopczyce” ... KROPKA. Wypunktowały go, co ???

Nasze przygody nie zamknęły się jedynie w szkolnych murach. Wybraliśmy się również poza nie na sesję zdjęciową, aby za pomocą magii fotografii doświadczyć podróży w czasie do lat 20-tych XXw.

Składamy niniejszym serdeczne podziękowania pani fotograf Agnieszce Bohdanowicz i naszemu nieocenionemu stylistcie Tomkowi Gąsienica-Józkowemu za nasze cudne stroje i przepiękne fotografie, które i ty drogi czytelniku wkrótce zobaczysz, gdyż efektem naszej ciężkiej pracy modelingowej będzie Kalendarz w stylu lat 20-tych.

Nikt z nas nie sądził, iż praca w modelingu jest taka męcząca i wymagająca takich pokładów cierpliwości. Okazało się, że wymaga też uruchomienia wyobraźni i odrobiny aktorstwa z naszej strony. Cierpliwie jednak znosiliśmy trudny unieruchomienie w pozach, ciągle poprawki i przymiarki. Natomiast dorosłym dziękujemy za cierpliwe znoszenie naszych radosnych chwil odprężenia.

Dziękujemy też za udostępnienie przepięknie odrestaurowanych sal Domu Towarzystwa Kredytowego przy uli-

cy Pomorskiej 21 oraz Teatrowi Powręcznemu za rekwizyty i udostępnienie nam swojej sceny.

Chociaż w świetle reflektorów naprawdę wydawało się nam, że jest „upały dzień” to jednak nie przeszkodziło to naszej bezgranicznej wyobraźni pracować. Przez moment nawet wydawało się nam, że jesteśmy na stacji czekając na pociąg do Hogwartu. Wyobraźnia jest przecież od tego „żeby bawić się na całego”, czyż nie ? Moje magiczne nazwisko SÓWKA też skojarzyło się moim wychowankom z „Harrym Potterem”. No cóż. Niech i tak będzie. Pedagog z magicznej szkoły to ja.

Po wszystkim późnym popołudniem, już nie magicznym pociągiem z magicznej stacji, a zwykłym środkiem transportu wracaliśmy do naszej całkiem zwyczajnej szkoły. A może jednak już nie takiej zwyczajnej ? Chyba nie. Za co dziękujemy jeszcze raz fundacji KOLOROWO i pani Agnieszce Wojtas.

Wracając z projektu w strugach deszczowego dnia było jakby bardziej KOLOROWO.

Jak widzicie na zdjęciu z Teatru, bardzo już zmęczeni, ale dumni i zadowoleni dotarliśmy do ostatniej stacji naszej podróży w czasie. Z walizkami wypełnionymi po brzegi wrażeniami, emocjami, wiedzą, umiejętnościami i co najważniejsze razem. Ufff. Mam nadzieję, że było warto? Jak sądzisz drogi czytelniku?

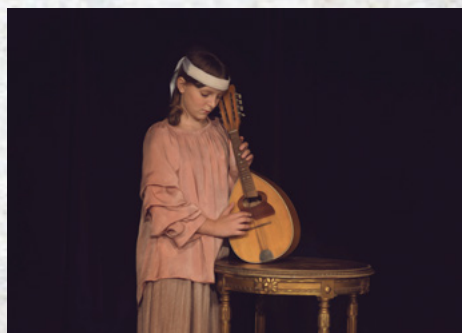


foto: Agnieszka Bohdanowicz,
Sesja wykończona w ramach projektu Niepodległa etykieta.

Stopka redakcyjna

Redaktor naczelna:

Urszula Sówka

Redaktorzy artykułów:

Błaszczkiewicz Jan

Drozd Liliana

Gradecki Jakub

Jedrasik Lena

Juszczak Bartosz

Kumur Kamil

Lewandowski Dawid

Majer Martyna

Marciniak Franciszek

Marczewski Adrian

Piejek Jakub

Pietrzak Lena

Rogalski Krzysztof

Rzeźnicki Joel

Tandecka Natalia

Tolis Bartosz

Tomczyk Maja

Walaszczak Marta

Skład wydania

Agnieszka Wojtas

www.kolorowo.org

Fundacja KOLOROWO

90-606 Łódź

6 Sierpnia 5/3

Dofinansowano ze środków

Programu Wieloletniego

NIEPODLEGŁA na lata 2017-2022

w ramach Programu Dotacyjnego

„Niepodległa”.